

MARCIN SABACIŃSKI

## Głos w dyskusji o Projekcie Lednica i używaniu wykrywaczy metali w badaniach archeologicznych

**ABSTRAKT:** Artykuł jest zapisem udziału autora w dyskusji, która miała miejsce po prezentacji założeń i efektów pierwszego etapu Projektu Lednica w 2018 roku. Zawiera rozważania dotyczące użycia wykrywaczy metali w pracy archeologa w odniesieniu do zasad ochrony dziedzictwa archeologicznego.

**SŁOWA KLUCZOWE:** ochrona *in situ*, ochrona zabytków, badania powierzchniowe, prospekcja archeologiczna, wykrywacze metali, znaleziska skarbów, opracowanie wyników badań.

**ABSTRACT:** The article presents a record of the author's participation in the discussion after the presentation of the assumptions and the results of the first stage of Projekt Lednica (Lednica Project) in 2018. It includes the remarks on the use of metal detectors in the archaeological profession with respect to the principles of archaeological heritage protection.

**KEYWORDS:** *in situ* protection, monument protection, surface surveys, archaeological prospection, metal detectors, treasure finds, compilation of research findings

---

W ostatni piątek września 2018 roku w Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy odbyło się spotkanie poświęcone wspólnej inicjatywie Wielkopolskiej Grupy Eksploracyjno-Historycznej GNIAZDO i archeologów przedstawianej w mediach pod nazwą Projekt Lednica. Podsumowanie dotychczasowych prac stało się okazją do wystąpień dotyczących ochrony dziedzictwa archeologicznego, jego ewidencjonowania, możliwości i metod badań geofizycznych, ściśle związanych z użyciem detektorów metali do badań pola bitwy pod Kunowicami, a także relacji środowiska poszukiwaczy skarbów z instytucjami państwowymi. Znacząca część czasu poświęcona została na dyskusję panelową, którą podporządkowano serii pytań przygotowanych przez organizatorów. Zostałem poproszony o udział w tej części spotkania jako jeden z panelistów i niniejszy tekst jest zapisem mojego w nim wystąpienia, rozwinięciem i wyjaśnieniem tego, co powiedziałem, a po części też przedstawieniem tego, co powiedzieć powinienem. Jednak zanim przejdę do meritum, chciałbym w tym miejscu podziękować za możliwość

uczestniczenia w tej dyskusji i całej konferencji oraz krótko podjąć temat, który wydaje mi się ważny w kontekście całego przedsięwzięcia. Projekt Lednica będzie można w pełni ocenić po jego zakończeniu, po opracowaniu i upublicznieniu jego wyników oraz przedstawieniu wniosków naukowych, co może zająć jeszcze kilka sezonów, jednak już teraz można pokusić się o podsumowanie jednego z jego efektów. Chodzi o współpracę ze Stowarzyszeniem Wielkopolska Grupa Eksploracyjno-Historyczna GNIAZDO. Projekt jest przedsięwzięciem wspólnym i pozwala na skuteczną edukację amatorów we wszystkich aspektach związanych z pracą archeologa, w tym, jak mi się wydaje, także w zakresie zasad ochrony zabytków. Osobiste relacje uczestników badań i widoczne na konferencji zaangażowanie członków stowarzyszenia to przełamanie stereotypów i obdarzenie się wzajemnym zaufaniem, którego nie można wypracować w inny sposób. Jest to wartość, o której już można powiedzieć, że pozostanie.

Organizatorzy konferencji ujęli dyskusję w ramy kilku pytań, które porządkowały wypowiedzi panelistów. Pierwsza część dyskusji miała na celu odpowiedź na pytania, kiedy w badaniach powierzchniowych zasadne jest użycie wykrywacza metalu, a w jakich przypadkach powinno być ograniczone.

Detektor metalu jest urządzeniem, którego pojawienie się w powszechnym użyciu wywoływało w środowisku naukowym burzliwe debaty [Rudnicki, Trzeciński 1994: 149-162; Brzeziński, Kobyliński 1999; Bursche 2000: 43-52; Barford 2000: 443-454]. Skutkiem dysput było zdeklarowanie się części dyskutantów na dwóch skrajnych stanowiskach – całkowitych przeciwników tego narzędzia na każdym etapie pozyskiwania informacji oraz żarliwych zwolenników jego użycia, nawet w zastępstwie badań wykopaliskowych. Zderzenie oponentów miało tak emocjonalny i burzliwy charakter, że wciąż odczuwamy presję obu spolaryzowanych grup, tłumacząc sobie w niemal każdej dyskusji rzeczy oczywiste i podświadomie przypisując poszczególne wypowiedzi do jednej ze skrajnych opcji, bez zadawania pytań o cel działań i całą gamę przypadków pośrednich. Ostatnimi czasy w dyskusjach uczestniczą także amatorzy, tzw. „poszukiwacze skarbów”, współpracownicy archeologów w projektach naukowych, którzy reprezentują stanowisko skrajne, przedstawiając jedynie pozytyw tej metody, co dziwić nie powinno. Potrafi to niezmiernie skomplikować dysputę, gdyż w tej sytuacji każda krytyka metody może zostać odebrana jako niechęć do wolontariuszy specjalizujących się w niej. W związku z powyższym właściwie wszystkie dotychczasowe debaty, w których przyszło mi uczestniczyć, składały się głównie z prezentacji zalet wykrywaczy metalu bądź przedstawienia niebezpieczeństw, jakimi grożą w niepowołanych rękach. Po zaprezentowaniu faktów i argumentów doskonale znanych wszystkim uczestnikom takich spotkań zwykle nie było już czasu na odpowiedzi na pytania o całe spektrum odcieni szarości. Mam nadzieję, że publikacja dyskusji, która miała miejsce w Muzeum, pozwoli na zaprezentowanie właśnie tej części zagadnienia.

Zawodowo zajmuję się ochroną dziedzictwa, nie prowadzę własnych badań archeologicznych ani projektów naukowych dotyczących odtwarzania przeszłości.

Moja codzienność to ochrona zabytków, identyfikowanie zagrożeń i problemów konserwatorskich. Specyfika tej pracy powoduje, że mam możliwość analizy sytuacji dziedzictwa archeologicznego w skali całej Polski, wglądu w krajową i europejską strategię zarządzania zasobem, z którego wszyscy korzystamy, łącznie ze wszystkimi niedoskonałościami systemu. Postrzegam proces badań archeologicznych jako jeden z elementów wieloetapowego postępowania w poznawaniu przeszłości i zarządzaniu dziedzictwem, który oprócz wzbogacenia nauki musi być społecznie użyteczny, nieniszczący, a jego wyniki dostępne, zinterpretowane i upublicznione w sposób zrozumiały dla niewykwalifikowanych odbiorców. Uważam, że badania muszą być prowadzone ze świadomością, że każde prace terenowe polegające na pozyskiwaniu zabytków są procesem nieodwracalnym i w przypadku konieczności zmian założeń badawczych nie będzie można go powtórzyć. Użycie wykrywacza metalu w badaniach archeologicznych musi mieć swój cel i realizować wcześniej założony program, nie może stanowić wartości samej w sobie, ponieważ detektor jest narzędziem, które ujawnia niewielką część przeszłości zdeterminowaną surowcem i warunkami prospekcji, a jego niewłaściwe użycie powoduje szkody. Potencjalna liczba przedmiotów możliwych do odkrycia za pomocą wykrywacza metalu robi wrażenie, a perspektywa pozyskania nowych zabytków często przesłania odpowiedź na pytanie, do czego one są nam potrzebne. Archeologia nie jest nauką o przedmiotach i wynikiem badań archeologicznych nie może być jedynie statystyka znalezisk. Dyskutując o każdym badaniu archeologicznym, siłą rzeczy postrzegam je przez pryzmat realiów swojej pracy. Niechlubną normą krajowej archeologii jest brak publikacji w liczbie adekwatnej do skali badań, opracowań i jakichkolwiek innych działań naukowych odnośnie do materiału i dokumentacji. Monografie wydaje się z wieloletnim opóźnieniem, a często zupełnie się z nich rezygnuje lub zastępuje pracami przyczynkarskimi. Zdarza się, że nie zapewnia się ani właściwych warunków przechowywania, ani niezbędnej konserwacji i poszukuje funduszy, gdy materiał już czeka. Odniosłem wrażenie, że problemy te jak dotąd nie dotyczą Projektu Lednica, jednak jest on rozpisany na wiele sezonów i zawsze istnieje niebezpieczeństwo wystąpienia trudności finansowych, które nie będą zależały od władarzy Muzeum. Dlatego już teraz uważam, że bezpieczniejszym rozwiązaniem jest podzielenie projektu na etapy, z których każdy będzie stanowił odrębną całość zakończoną wnioskami naukowymi, niż skupienie się przez kilka sezonów na pozyskiwaniu ogromnej ilości danych i przedmiotów, które dopiero w kolejnych, nie wiadomo jeszcze jak odległych latach, będą opracowywane i analizowane. Jest to uwaga o charakterze ogólnym, która narzuca mi się przez porównanie z innymi wieloletnimi kampaniami badawczymi.

Co do samej zasadności użycia detektorów, nie ulega wątpliwości, że wykrywacz metalu jest niezbędnym przyrządem na każdym etapie prac wykopaliskowych, szczególnie przy prospekcji warstwy humusu, wypełnisk obiektów oraz ziemi trafiającej na hałdę. Ponadto istnieją dwa typy obiektów archeologicznych,

których badanie jest ściśle związane z użyciem wykrywaczy metali i przynosi wymierne efekty tylko dzięki temu narzędziu. Po pierwsze, chodzi o badania miejsc starć zbrojnych, w których krótkotrwała obecność człowieka nie pozwala na rekonstrukcję zdarzeń przez analizy stratygraficzne [Wrzosek 2017: 79-98; Podręczny 2016]. Jediną uzasadnioną metodą badania znacznych arealów pól bitewnych jest planigrafia metalowych pozostałości przebiegu walk. Tradycyjne metody wykopaliskowe byłyby tu nieefektywne, a najczęściej też niemożliwe do zastosowania ze względu na znaczny obszar niezbędnej do przeprowadzenia prospekcji. Wiedząc, że prof. Grzegorz Podręczny w tym tomie szczegółowo opisał metodę i wyniki badań pola bitwy pod Kunowicami, przejdę do drugiego z przypadków. Użycie wykrywaczy metalu pozwoliło na renesans badań nad znaleziskami skarbów, a w szczególności skarbów monet [Andrałojć, Andrałojć, Silska, Szynigiera 2010: 95-107]. Depozyty numizmatów odkrywane przed upowszechnieniem się sprzętu do detekcji metali pozyskiwane były niekompletne. Rzadko kiedy odkrycie skarbu nie było skutkiem przemieszczenia jego elementów, które właśnie dzięki swojemu rozproszeniu mogły zostać zauważone. To rozproszenie powodowało też zagubienie części numizmatów, zwłaszcza tych, które zostały przeciągnięte przez orkę poza główne skupisko. Dopiero użycie wykrywaczy metalu pozwoliło na wiarygodne ustalenia rzeczywistego składu depozytów i dyspersji ich elementów na skutek procesów postdepozycyjnych. W dalszym ciągu ważnym elementem procesu badawczego pozostaje otworzenie wykopu w miejscu największej koncentracji znalezisk w celu ustalenia punktowo miejsca zdeponowania skarbu i zarejestrowania ewentualnych śladów obrzędów, które temu towarzyszyły. Uważam, że w pozostałych przypadkach decyzję o użyciu wykrywacza metalu należy podejmować, mając na uwadze cel, jaki przyświeca projektowi, ekonomikę całego procesu badawczego oraz bilans zysków i strat nie tylko dla nauki, ale też dla dziedzictwa *in situ*.

Co zatem w sytuacji, gdy trzeba rozważyć zasadność użycia wykrywaczy metali w badaniach powierzchniowych? Tu należy zadać sobie pytanie, czemu takie badania mają służyć, i od odpowiedzi uzależnić dobór narzędzi i metod. Uważam, że dopuszczalne jest użycie wykrywacza metalu w badaniach powierzchniowych, które są wstępem do prac wykopaliskowych w danym miejscu oraz przy prospekcji w miejscu inwestycji, w celu określenia granic stanowiska przeznaczonego do badań ratowniczych. Zdarzają się też przykłady użycia wykrywaczy metalu do poszukiwania stanowisk znanych z badań archiwalnych, których obecnie nie udało się zlokalizować metodami tradycyjnymi i takie użycie detektorów wydaje mi się uzasadnione, jeżeli tylko nie wiąże się z automatycznym przeszkaniem całego stanowiska i wyjąłowieniem go z metali. Jestem przeciwnikiem wchodzenia z detektorem metali na znane stanowiska archeologiczne, a w szczególności na grodziska i cmentarzyska, jeżeli nie jest to pierwszy etap prac wykopaliskowych. Wyniki takich prospekcji przynoszą jedynie strzępek możliwych do pozyskania informacji, mimo to często zastępują prace wykopaliskowe, bo moż-

na je przeprowadzić szybko i tanio (zwykle rękoma wolontariuszy). W polskich realiach w miejsce, z którego wydobyto metale, już się nie powraca i uznaje się je za rozpoznane. Częsty argument, że stanowiska zagrożone rabunkiem należy chronić, wydobywając z nich metale, uważam za całkowicie chybiony. Skala zagrożenia stanowisk archeologicznych przez nielegalną eksplorację powoduje, że można tak próbować uzasadnić każdą kampanię detektorystyczną w dowolnym miejscu w Polsce. To nie są działania, które można argumentować ochroną zabytków. Ochrona stanowisk archeologicznych polega na zachowaniu ich *in situ* w stanie możliwie nienaruszonym. Należy skupiać się na usunięciu zagrożenia, a nie na usunięciu zagrożonego obiektu. Archeolodzy przyzwyczaili się myśleć, że w takich przypadkach są pozostawieni sami sobie. Jeszcze kilka lat temu musiałbym się z tym zgodzić, jednak dziś tak nie uważam. Rabunek stanowisk archeologicznych jest przestępstwem. Miejsce, w którym powtarzają się nielegalne eksploracje, powinno być objęte nadzorem policji, o zagrożeniu powinny zostać powiadomione służby konserwatorskie, władze samorządowe i właściciel terenu. Wszystkie te instytucje i osoby mają prawny obowiązek ochrony dziedzictwa i muszą reagować. Najbardziej skuteczne jest podniesienie świadomości lokalnej społeczności. Powinniśmy uczyć się od obrońców przyrody, którzy wypracowali metody społeczno-ekonomiczne opieki nad zagrożonymi gatunkami bez wstawiania nowych klatek do ogrodów zoologicznych. Bez względu na zakres podjętych działań, reakcją na zagrożenie nie może być udział w wyścigu o zabytki, bo jest on zaprzeczeniem zasady ochrony *in situ*.

Kolejną sprawą jest użycie detektora metalu podczas ewidencjonowania stanowisk archeologicznych, czyli innymi słowy badań powierzchniowych metodą AZP. Krajowa ewidencja zabytków archeologicznych jest urzędowo ustalonym sposobem na rejestrowanie stanowisk archeologicznych i ma na celu ich ochronę przed zniszczeniem przez inwestycje. Każde stanowisko chronione jest w taki sam sposób, bez względu na to, jaka jest jego forma terenowa, przynależność kulturowa, funkcja i chronologia. Dla celów konserwatorskich wystarcza informacja o obecności w danym miejscu nawarstwień archeologicznych, pozostałe informacje – dotyczące ich chronologii i funkcji – są w tej sytuacji mniej istotne. To oczywiste, że na podstawie prospekcji powierzchniowej uzyskujemy wgląd jedynie we fragment rzeczywistości „archeologicznej”, którego wymiar zależy od chwilowych warunków obserwacji i aktualnego sposobu użytkowania terenu. Metodyka AZP zaleca powtórzenie badań, a praktyka wskazuje na różnice w warunkach obserwacji i co za tym idzie w wynikach prospekcji, nawet na przestrzeni tego samego roku. Analogiczna zasada dotyczy eksploracji za pomocą wykrywaczy metalu. Na wynik użycia tego narzędzia wpływ ma wiele czynników, nawet wilgotność powietrza. Zwolennicy tej metody mogą użyć argumentu, że pozyskanie dodatkowego materiału zabytkowego uściśla chronologię i pozwala lepiej rozpoznać funkcję stanowiska. Moim zdaniem, większość stanowisk pradziejowych, na których w zasięgu wykrywaczy znajdują się metale, można również datować na

podstawie ceramiki zebranej tradycyjną metodą, a wynik niepotwierdzony wykopaliskami będzie tak samo cząstkowy. Jednakowoż liczę na to, że Projekt Lednica pozwoli uzyskać odpowiedź na pytanie, czy można wyodrębnić kategorię chronologiczną bądź funkcjonalną w obrębie dziedzictwa archeologicznego, która manifestuje się obecnością metali bez towarzyszenia ceramiki w liczbie pozwalającej na pozytywny wynik prospekcji powierzchniowej. Jeżeli się uda, będzie to argument *in plus*, choć moim zdaniem wciąż nieprzesądzający o obligatoryjnym użyciu wykrywacza w ewidencji AZP. Abstrahując od zasadności takich działań, problemem też jest czas, który należałoby poświęcić na metodyczne użycie wykrywacza metalu na 37 km<sup>2</sup> obszaru AZP, oraz przyrost danych do weryfikacji i opracowania. Wykorzystanie detektorów metalu w ewidencji AZP nie ma uzasadnienia konserwatorskiego i byłoby też nieekonomiczne<sup>1</sup>.

Kolejne pytania dotyczą informacji, które można pozyskać za pomocą tego urządzenia, i możliwości ich wykorzystania. Detektor metalu sygnalizuje obecność przedmiotu metalowego, a w zależności od warunków, również innych anomalii w gruncie. Sposób postępowania z tzw. „sygnałem” zależy od planu prac. Najczęściej przedmiot jest wykopywany. Podstawą dokumentacji w tej sytuacji powinno być trójwymiarowe domierzenie przedmiotu, który wzbudzał sygnał, żeby w przypadku otworzenia wykopu można było go precyzyjnie zlokalizować w przestrzeni badawczej. Uważam, że skoro przedmiot metalowy otrzymuje status zabytku wydzielonego, dokumentowany i pakowany jest oddzielnie, bardzo często jest elementem datującym bądź wyznacznikiem kulturowym, niewłaściwe jest domierzenie go tylko w dwóch płaszczyznach, bez głębokości. Szczególnie że nigdy nie mamy pewności, czy kopiąc dołek, nie zagłębiamy się w obiekt archeologiczny. Przy dużej liczbie danych pomiarowych podstawową metodą badawczą są analizy geoprzestrzenne, jednak aby były skuteczne, strukturę baz danych należy przygotować przed rozpoczęciem prac. W przeciwnym przypadku należy bazy danych tworzyć od nowa i przepisywać dane, ponieważ niespójne informacje nie pozwalają ani na analizy GIS, ani na analizy statystyczne. Przy tworzeniu założeń badawczych należy takie rzeczy przewidywać, a duże liczby danych nie powinny dziwić przy przyjętej metodzie. Z kontekstu prowadzonej w Muzeum dyskusji można było wywnioskować, że przyrost danych przekroczył oczekiwania badaczy i szuka się sposobu skutecznego zarządzania pozyskanymi informacjami. Jest to zagadnienie kluczowe dla całego projektu. Pod względem technicznym przechowywanie i analiza nawet ogromnej liczby danych nie może być problemem, jeżeli tylko projekt ma finansowanie. Rozumiem ten wątek dyskusji bardziej jako pytanie o propozycje dodatkowych analiz niż gest rozłożenia

---

<sup>1</sup> Obecnie do dokończenia Krajowej Ewidencji Zabytków Archeologicznych pozostało około 400 obszarów AZP, nie licząc kilku tysięcy, które wymagają ponownego przejścia. Dostępność terenu to tylko kilka tygodni w roku, które często z trudnością wystarczają na tradycyjną prospekcję. Użycie wykrywacza metalu znacznie wydłuża czas badań, a nie gwarantuje przyrostu nowych stanowisk archeologicznych w wymiarze uzasadniającym przedłużenie prospekcji na kilka sezonów.

rąk przed ogromem wyzwań. Niewykluczone, że jest to moment, w którym należy odłożyć kolejne prace w terenie i zająć się opracowaniem wyników, co być może pozwoli na aktualizację założeń badawczych. Uważam, że prowadząc podobne badania, należy dokumentować możliwie kompletnie rzeczywistość, którą się zmienia. Wydobywając z ziemi przedmioty, które mają wartość historyczną lub naukową, trzeba mieć świadomość, że z efektów tych prac będą korzystać specjaliści różnych dziedzin nauki (głównie archeologii i historii) i nie można się ograniczać z selekcją i dokumentacją jedynie do własnych zainteresowań badawczych. Prace inwazyjne są nieodwracalne i na badaczu ciąży szczególnie odpowiedzialność za ich rzetelną dokumentację.

Ciągłość osadnicza w mikroregionie jest zjawiskiem ciekawym, choć nie jest to w skali kraju ewenement, tym bardziej, że rejestrowane było większe spektrum chronologiczne śladów osadnictwa niż w trakcie archiwalnych badań AZP. Analiza map Krajowej Ewidencji Zabytków Archeologicznych wskazuje, że są obszary, na których zarejestrowano ponad 300 stanowisk archeologicznych, co oznacza, że ich granice prawie się pokrywają. Zważywszy na to, że ze względu na stosowane niegdyś założenia badawcze są to prawie wyłącznie obiekty pradziejowe i średnio-wieczne, w tych rejonach też można mówić o osadniczej ciągłości przestrzennej. Jest to pewne wyzwanie dla służb konserwatorskich, bo w takiej rzeczywistości należy wyznaczyć strefy ochrony konserwatorskiej i określić zasady prowadzenia inwestycji. Najprawdopodobniej wyłączenie całego obszaru spod inwestycji nie będzie mogło mieć miejsca, więc należałoby przeprowadzić selekcję miejsc ochrony i wprowadzić ich gradację. Wyniki projektu muszą pełnić rolę narzędzia konserwatorskiego, dlatego pożądanym jest, by dane jak najpełniej odpowiadały rzeczywistości. Podstawą do przyjęcia założeń ochrony mikroregionu powinny być analizy geoprzestrzenne pod względem chronologii i funkcji zarejestrowanych obiektów, ich możliwości do wyznaczenia granic i zmian tych granic w czasie.

Ostatnie zagadnienie, które poruszono w dyskusji, to zasady prawne użycia wykrywaczy metalu. Jedyną ustawą, w której bezpośrednio pojawia się wątek użycia sprzętu do poszukiwań, to Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Przepis głosi, iż pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków wymaga poszukiwanie ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych, w tym zabytków archeologicznych, przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania<sup>2</sup>. Brak takiego pozwolenia lub działanie wbrew jego warunkom jest przestępstwem<sup>3</sup>. Jeżeli

<sup>2</sup> Art. 36 ust. 1 p. 12: Pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków wymaga: poszukiwanie ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych, w tym zabytków archeologicznych, przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania.

<sup>3</sup> Art. 109c: Kto bez pozwolenia albo wbrew warunkom pozwolenia poszukuje ukrytych lub porzuconych zabytków, w tym przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

chodzi o badania archeologiczne, o metodzie prac decyduje archeolog, który do wniosku o pozwolenie konserwatorskie składa program badań. Jeżeli w programie badań wśród metod eksploracji ujęto użycie wykrywacza metalu, pozwolenie będzie go obejmować. Należy pamiętać, że wykrywacz metali jest narzędziem takim jak niwelator czy aparat fotograficzny, więc nie zawsze jest wymieniany w programie badań wykopaliskowych. Jednak gdy chce się go użyć poza wykopem archeologicznym, konserwator powinien o tym wiedzieć, bo to on określa warunki eksploracji. Pozwolenie na użycie urządzeń technicznych i elektronicznych poza archeologicznymi badaniami wykopaliskowymi wymagane jest, jeżeli celem poszukiwań są zabytki. Innych ograniczeń użycia wykrywaczy metali nie ma.

Projekt Lednica jest pierwszym znanym mi projektem tego typu, który przy dokładnym podziale przestrzeni badawczej, oprócz metali, rejestruje też inne obiekty, jak np. ceramikę. Jego założenia w połączeniu ze znacznym areałem prospekcji powinny doprowadzić do odpowiedzi, czy użycie wykrywacza metalu w ten sposób jest uzasadnione naukowo i konserwatorsko, choć może nie da się na to pytanie odpowiedzieć bez weryfikacji niektórych miejsc metodą wykopaliskową. Przytoczone zastrzeżenia dla tego rodzaju aktywności wynikają z moich dotychczasowych doświadczeń z podobnymi projektami, które kończyły się na etapie pozyskania materiału. Ufam, że Projekt Lednica przełamie tę złą passę i pozwoli na wniesienie do dyskusji nowych argumentów opartych na naukowych podstawach.

### Bibliografia

- ANDRAŁOJĆ M., ANDRAŁOJĆ M., SILSKA P., SZYNGIERA P.  
2010 *O kierunkach i możliwościach interpretacji układów zabytkowych rejestrowanych jako anomalie elektromagnetyczne na powierzchni stanowisk archeologicznych*, „Wiadomości Konserwatorskie”, nr 27/2010, s. 95-107.
- BARFORD P.  
2000 *Stosowanie wykrywacza metali podczas badań archeologicznych*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 52, s. 443-454.
- BRZEZIŃSKI W., KOBYLIŃSKI Z. (RED.)  
1999 *Wykrywacze metali a archeologia*.
- BURSCHE A.  
2000 *Złodzieje i paserzy, dogmatycy i moralisci*, „Światowit”, t. 2 (43) fasc. B, s. 43-52.
- RUDNICKI M., TRZECIECKI M.  
1994 *Badania powierzchniowe z wykrywaczem metali. Nowa dziedzina badań w archeologii*, „Barbaricum”, t. 3, s. 149-162.



PODRUCZNY G.

2016 *Kunowice 1759-2007-2015. Dziewięć lat polskich badań prusko-austriacko-rosyjskiej bitwy z 12 sierpnia 1759 roku*, [w:] *Po obu stronach Odry. Europejskie, narodowe i regionalne aspekty sąsiedztwa polsko-niemieckiego. Księga jubileuszowa Profesora zw. dr. hab. dr. h.c. Andrzeja Jana Szwarca*.

WRZOSEK J.

2017 *Historyczne pole bitwy jako stanowisko archeologiczne. Wybrane problemy*, „Ochrona Zabytków”, t. 2 (271), s. 79-98.

## A voice in the discussion on the Lednica Project and on the usage of metal detectors in archaeological research

### S u m m a r y

The article is a record and expanded version of the author's participation in the discussion during the conference on 28 September 2018, entitled: "Współczesne techniki i metody ochrony dziedzictwa kulturowego w kontekście współpracy archeologów i detektorystów" (Contemporary techniques and methods of protection of cultural heritage in the context of cooperation between archaeologists and detectorists). The presented point of view is the opinion of an employee from an institution which deals with the protection of heritage and first and foremost gives priority to arguments from the restorers. The aim of the text is to present fieldworks as one of the elements of research, which consists of the following stages: planning, exploration, processing and interpretation, preservation and safekeeping of the monuments, as well as publications and wide sharing of the results.

mgr Marcin Sabaciński  
Główny specjalista  
Zespół ds. dziedzictwa archeologicznego  
Narodowy Instytut Dziedzictwa  
Dział standardów konserwatorskich  
ul. Kopernika 36/40  
00-924 Warszawa  
e-mail: msabacinski@nid.pl